N^RO 412.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Sobota dnia 5 Lutego r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Wincenty MAJEWSKI, — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Izba poselska przyjęła wczoraj projekt, po dwudniowéj dyskussji, podany przez zacnego Posła Swidzińskiego. Obejmuje w sobie dwie oddzielne dyspozycje: wykonanie przysięgi przez wszystkich mieszkańców narodowi w sejmie reprezentowanemu, i wyznanie wiary, że naród polski zamierza zaprowadzić u siebie formę rządu monarchiczno-konstytucyjnego, z następstwem tronu. Wyobrażenie monarchji konstytucyjnéj, leży w przeświadczeniu każdego, a stronników republiki, w dzisiejszych czasach, podobno wcale nie mamy. Zaręczyć przynajmniéj możem, że dla Polski, dla jéj szczęścia, ogromna większość narodu, żąda bezwarunkowo króla i konstytucji z zasadami liberalnemi. Obwoływać to zdanie przez prawo sejmowe, nie sądzimy rzeczą potrzebną i przyzwoitą. Oświadczenie takie byłoby potrzebném, gdyby się znajdowała pomiędzy nami jaka fakcja republikancka; gdyby wreszcie inne wyobrażenie miano o nas w Europie: ale dotąd nikt nawet nie podniósł głosu za Rzeczpospolitą, a wszystkie dotychczasowe kroki sejmu, zaprowadzenie dyktatury i ustawa dzisiejszego rządu, jasno zdanie narodu i jego ducha wyświecają. Wprawdzie prawo to, nie przesądza bynajmniéj konstytucji, późniéj przez sejm po wybiciu się na niepodległość i z połączonymi braćmi napisać się mającéj; ale lepiéj i właściwiéj było rzecz tę aż do sejmu konstytucyjnego zostawić. Co się tycze przysięgi na wierność sprawie ojczyzny, ta leży w sercu każdego i będzie tylko formalnością, aktem wielce uroczystym, ale nie aktem potrzeby i konieczności. W ogólności prawo to nie jest złe: jest raczéj dobre, ale jest także zbyteczne.

STARY ZOŁNIERZ POLSKI.

(Zołnierz wśród zawieruchy zbliża się do małéj chatki i puka. Rok 1814.)

Z o ł n i e r z.

Otwórzcie, proszę, biédnemu,
Dmie wiatr, dészcz pada, grad bije,
Ah otwórzcie znużonemu,
Zkościały, ledwie już żyję.

* * *

Nie wiela sprawię zachodu,
Pęk słomy, w końcu gospody,
Kawałek chleba od głodu,
I kubek krynicznéj wody.

* * *

G o s p o d y n i.

Wnijdź starcze w poziome progi,
Dziel się szczupłym naszym zbiorem,
Ten domek, chociaż ubogi,
Zawsze dla biédnych otworem.

* * *

Wszedł żołniérz, wiek go przyciska,
Włos siwy, twarz jego blada,
Przybliża się do ogniska,
Szczudło na nogę zakłada.

* * *

Stawi mu na stół drewniany,
Niewiasta, co dom zawiéra.
I na liczne jego rany,
Z politowaniem poziera.

* * *

Gdy skończył, rzecze mu tkliwie:
Te ciężkie szramy na czole
Swiadczą, żeś walczył straszliwie,
Cierpiał wiele, bardzo wiele.

* * *

Żołniérz.

Ah wiele... obozów znoje,
Mróz cierpki, skwarne upały,
Srogie więzy, krwawe boje,
Pasmo dni moich utkały.

* * *

Broń chwyciłem w dniach pamiętnych,
Gdy ma ojczyzna konała,
W Maciejowic polach smętnych,
Piérwszy raz krew się ma lała.

* * *

Ranny, wtrącon w taras ciemny,
Nie dla mnie świéciło słońce,
Nie dla mnie xiężyc odmienny
Miotał promienie swe drżące.

* * *

Gdy spadły więzy... wśród szyków,
Gdy powiewał orzeł biały,
Szedłem z tłumem wojowników,
Dobić się śmierci lub chwały.

* * *

Nad Tybrem, Renem, Dunajem,
Gardząc razy śmiertelnemi,
U obcych walcząc za krajem,
Wszędym polskiéj szukał ziemi.

* * *

Widziały nas Nilu brzegi
I na głazach Faraona,
Mężnych Sarmatów szeregi,
Wyryły polskie imiona.

* * *

Do wyspy słońcem spalonéj,
Niosły nas morskie przestrzenie,
I w téj ziemi oddalonéj,
Ciekły krwi Polskiéj strumienie.

* * *

Srozsze nas trudy czekały,
Poszliśmy nad Wołgi brzegi,
Przez strasznych lodów zawały,
Dzikie puszcze, wieczne śniegi,

* * *

Wróciły się wieki męzkie
I znów Polscy wojownicy,
Utkwili orły zwycięzkie
Na basztach carów stolicy.

* * *

Powstały wichry zażarte,
Wkrótce mnóstwo wież złocistych,
Łupy z tylu ludów zdarte,
Giną w falach płomienistych.

* * *

Wtenczas Bóg spojrzeniem groźném
Ukarał czyny zuchwałe,
Scisnął ziemię szronem mroźnym
I powietrze odrętwiałe.

* * *

Zatrzymał idących stopy,
Trjumf w żałobę obrócił,
I martwe ludy Europy,
Po śnieżnych stopach rozrucił.

* * *

Przedwieczny i z téj mię toni
Nakoniec cierpień, zachował,
Jeszczem się wrócił do broni
I z Poniatowskim wojował.

* * *

Byłem w ostatnich gonitwach,
Gdzie nieszczęsny, ale mężny,
Zwycięzca w tysiącznych bitwach,
Runął pan świata potężny.

* * *

Żem w utarczkach walczył śmiele
I nie znał nigdy co trwoga,
Swiadkiem te blizny na czole,
I urwana kulą noga.

* * *

Ojczyznie̜m dni me poruczył,
Długiemi trudy, cierpieniem,
I czegóżem się nauczył?
Żem się uganiał za cieniem.

* * *

Lat dwadzieścia uleciało,
Jakem losami miotany,
I cóż w starości zostało?
Ten płaszcz stary, kij i rany.

* * *

Godzina moja dopływa,
Spełnią się nieba wyroki,
Ty niewiasto litościwa
Rzuć garść ziemi na me zwłoki.(*) J. U. N.

Rozchodzi się wieść, że zaszła mordercza walka pomiędzy pułkami wojsk rossjiskich stojącemi w bliskości Grodna, z powodu usunięcia im przez Dybicza kommendantów. W Petersburgu miały zajść znaczące poruszenia w gwardjach.

Jak po lipcowéj rewolucji Francuzów, tak dziś i u nas, daje się widzieć wyraźnie, głód na posady i pensje. Onegdaj, jeden z tych panów, co to po kawiarniach o liberaliźmie roz-

(*) Czy nie mogłaby jaka amatorka zrobić jakiéj smętnéj nóty do téj poezji?

prawiają, i dobrze pojęli rewolucją, przedstawił się poprostu sam radzie municypalnéj, i żądał urzędowania i pensji.

Manifest obu izb sejmowych, z uwielbieniem przyjęto, w Paryżu i Londynie.

Kasztelan Bniński mianowany ministrem oświecenia.

Wrzeszczą drudzy, wrzeszczmy wszyscy. Cóż to za chaos? rewolucja jest a nikt jéj nie pojmuje prócz małéj liczby *dualistów* wyznających *rozszerzalność*, patrzących *za granicę duszy* i sięgających *tam gdzie rozum nie sięga.* Nikt nie chce przyjąć oppozycji prawdzie. Nikt wierzyć w naukę i znajomość praw prowokatora artykułów kodexu kry. przeciwko szpiegostwu. Nikt przyznać liberalności gałopeenom Lubeckiego w czerwcu 1830 a demagogom w styczniu 1831. Nikt zamiłowania prawego wolności druku członkom cenzury. Nikt nie chce przystać na to, aby samo wojsko powinno odmrażać nosy, nim zuchy piórowe sprawią surduty i extrapocztę obstałują, bo batalja na nich czekać nie będzie. Nikt nie wierzy sejmowi, nikt izb nie poważa, bo są *dwuznaczne, fałszywe, dziecinne postanowienia dające, mandat ich ustał, mają ciasne pojęcia, wracają do nicestwa, knują kontrrewolucją* i t. d. i t. d. Co te izby dokazują? Ustanowiły rząd, z którego Lelewel jakby na przykrą chorobę skazany, cztery razy na dzień wychodzić musi (*) Co się to dzieje? Co się to dzieje? Nie widać dotąd anarchji, nie masz fermentacji, któraby na wierzch fusy wydobyła! O! nieszczęśliwa rewolucjo! O! nieszczęśliwa Polsko! Spiesz się rządzie, spiesz, ratuj naród w upadku! Powołaj jednego na intendenta dóbr narodowych, drugiego na ministra sprawiedliwości, trzeciego na ministra transcedentalnego oświecenia, czwartego na ministra skarbu, piątego na biskupa, wynieś wszystkich wrzeszczących wysoko, bo zginiesz.

(*) Tak pisze Nowa Polska.

Księgi rodzaju monarchów rossjiskich synów Rurykowych, synów Włodzimierzowych, następców Iwanowych. — Iwan zabił Jarosława, Iwana udusił Wasyl, Wasylowi wydarł oczy Alexy, Alexego zamordował Michajło, Michajło rossiekany od Borysa, Borys zadławiony od Dymitra, co się stało przed niewolą Polską.

W niewoli zaś Polskiéj, Katarzyna zamordowała Piotra, Pawła zadusił Zubów, otruli w Tagienrogu Alexandra, brata Konstantego którego zwano W. xięciem dowódzcą wojsk Polskich, który teraz siedzi w Wysokiem Litewskiém i czeka zmiłowania pańskiego.

—Oddaliśmy część dzwonów kościelnych na ulanie armat, chwalebny to rządu pomysł, gdyby te nie były dostateczne, możemy jeszcze wesprzéć innemi ojczyznę. Wszakże kraj nasz ma inne zasoby w sobie: kościoły nasze posiadają wiele narzędzi srebrnych, które według rytuałów rzymskich, nie są potrzebne do obrzędów religijnych. Vota, reliquie i inne sprzęty, owe to pomniki, rozszerzania się kościoła katolickiego w czasach pierwotnych tak potrzebne, dziś służą za ozdobę zbyteczną. Obcy pan, na obcy interes, cesarz Austrjacki wymyśliwszy na zasiłek wojny stęplowanie srebra, użył takowych w części: za cóż ojczyzna, w tak ważnéj potrzebie odrodzenia swego, niemogłaby takowych użyć. Kołaczcie do rządu, niech się skarb tą drogą zaopatrzy, niech naszym braciom broniącym praw naszych nie zbywa na żadnéj potrzebie, niech użyją niepotrzebnych ozdób kościelnych; jest to własność nasza, zabytek puścizny po przodkach, oddamy ją chętnie, ja właściciel wsi kościelnéj podaję ten projekt, do którego wszyscy obywatele chętnie przyłożą się. J. *Wolski* (1).

—Potwarze i fałsze, jakich się redakcja Nowéj Polski w Nrze z dnia 31 stycznia b. r. rozbierając mowę moją, mianą na obchodzie pamiątki dnia 29 listopada dopuściła, bynajmniéj mnie

(1) P. R. Redakcja z całém sercem zgadza się z tym obywatelskim pomysłem. Nie można stosowniéj użyć świętych rzeczy, do najświętszych celów.

nie zadziwiają. Po redakcji Nowéj Polski niemożna się spodziewać więcéj szlachetności i godności. Cieszę się nawet iż dałem pòwód Nowéj Polsce do tém lepszego przekonania wszystkich, jak mało ją kosztuje targnąć się na czyje dobre imie. Jest to zwykły przymiot tych wszystkich, którzy sobie sami na dobrą sławę zasłużyć nie umieją. Mowę moją która się stała przedmiotem pocisków Gazety Nowo Polskiéj, dostać można w Biórze Informacjinym i w redakcji Kurjera Polskiego.—*Hube.*

Onegdaj złożono na Smentarzu Powązkowskim zwłoki ś. p. Waleinego Witkowskiego członka gwardji honorowéj, który powziąwszy wiadomość, że szpieg z Warszawy będzie przechodził na Pragę, chciał go ująć i czekał nań przez kilka godzin na moście: z przeziębienia dostał zapalenia mozgu. Kompanja gwardji honorowéj w żałobnym pochodzie, towarzyszyła zwłokom zmarłego, a kollega Rajnold Suchodolski,znany publiczności z poezji dla ludu,czule przemówił do obecnych.

W dniu 1 lutego o godzinie 10 z rana odbyła się exportacja zwłok ś. p. JW. Józefa Szczepana Koźmiana biskupa Kaliskiego, do rogatek Wolskich, w dalszą z niemi udano się drogę do Wrocławka, gdzie mają być w grobie katedralnego kościoła złożone; obrzęd ten, prócz licznego świeckiego i zakonnego duchowieństwa, zaszczycili JJWW. biskupi Lubelski, który exportował, Płocki, Augustowski i wielu senatorów.

Mamy nieproszonych opiekunów bez miary, którzy dzielnemu rządowi przygany, a reprezentantom od 4ech miljonów ludu wielbionym, nieobyczajne wyrazy narzucają; St. Just był przód officerem, nim armaty odebrał, bo któżby powierzył oddział użytecznych żołnierzy surdutowemu zapaleńcowi, chyba żeby zginął: ale ludzi szkoda. Panie Strategiku zafrontowy, daj mi bataljon piechoty, i szwadron jazdy, a ja ci moję głowę stawię, że 3,000 polityków kawiarnianych, a drugie tyle groźnych klubistów, w otwartém polu zapędzę do téj myszej dziury, gdzie W. uczony rozkaże. Fuzyika dobra, strzelać z zakomina, i schowawszy się, z okna; niech Pan mnie posłucha, piórko położy, natężeniu umysłu da spocząć, a wziąwszy karabin lub lancę, pojmie z łaski swojéj szkołę rekruta, i nauke plutonu, daléj naprzód! a powróciwszy ochłodzeni, będziem moderatniéj pisać, bo cóż zyskamy z wysileń pisaniny, że obce narody wrócą się do zatartéj opinii, i nazwą nas, niezgodne konfederaty. — Terlecki Major.

SEYM POLSKI.

Posiedzenie Seymowe z d. 3 Lutego r.b.

Po zagajeniu sessyi wniósł Marszałek ustnie potrzebę zalimitowania Sejmu. Wielu z członków izby kolejno głosy zabierając uznawali również z Marszałkiem potrzebę odroczenia sejmu, z powodu, iż znaczna ich liczba ma konieczne potrzeby oddalenia się na pewien czas do swych domów. Większa jednak część była, za nielimitowaniem, ale tylko za udzieleniem urlopów tym członkom izby, którzyby dostatecznie potrzebę odjazdu usprawiedliwili. Poseł Swidziński wniósł, iż uważa, że przełożenie Marszałka w niewłaściwéj nastąpiło drodze, że nie służy mu żadne inne prawo jak wszystkim innym członkom, że winien zatem był wniosek swój nie ustnie ale na piśmie przedłożyć. W skutku powyższego głosu marszałek kazał przedstawienie swoje na piśmie zredagować, poczem izba postanowiła, iż ma bydź dowłaściwéj odesłane kommissyi. Wdalszym ciągu kommissyi poseł Swirski odczytał Izbie notę złożoną do laski Marszałkowskiéj a następnie odesłaną do kommissyi, obejmującą w sobie zażalenie kilkuset officerów dawnéj armii, w którém przedstawili, iż z ubliżeniem im, udzielane były często stopnie officerskie przez regimentarzy, za rządu Dyktatury, osobom wchodzącym w szeregi nowo tworzących się pułków. Po odczytaniu samego podania przedstawił zdanie kommissyi, iż jakkolwiek w wielu względach zażalenie to jest usprawiedliwionem, nie należałoby przecież wszystkie osoby pozbawiać udzielonych im stopni ztego jedynie powodu, że w wielu razach niewłaściwie regimentarze takowe nadawa-

li: że podobne ogólne rozrządzenie ubliżałoby honorowi osób, które dobrowolnie opuszczając siedziby domowe, nie wcelu uzyskania stopni, ale jedynie w chęci służenia świętéj sprawie naszego powstania, wzięli się do oręża; że honor jest duszą wojska. Godząc dwa te widoki, kommissya przedstawiła, iż najwłaściwieyby było całe to zażalenie odesłać wodzowi naczelnemu do światłéj jego decyzyi. Wniosek powyższy kommisssyi przyjęty został przez izbę. Poczém poseł Zwirkowski złożył projekt do organizacyi gwardyi narodowéj z nadmienieniem, że takowy uzyskał już przychylenie się naczelnego wodza. Projekt ten izba postanowiła odesłać do właściwéj kommissyi. W dalszym ciągu obrad polecił Marszałek odczytać sekretarzowi część projektu podanego również przez posła Zwirkowskiego do prawa złożonego u laski marszałkowskiéj, aby postanowione były pierścienie żelazne któreby osobom składającym ofiary wzłocie lub w innych kosztownych rzeczach na dowód wdzięczności dawane były. Projekt ten odesłany został również do kommissyi. Następnie dał Marszałek głos posłowi Swidzińskiemu, do przełożenia izbie projektu do prawa z uwagami kommissyi: obejmującego w sobie rozwinięcie aktu z dnia 25 Stycznia przez który sejm uznał tron za wakujący. Projekt ten obejmował głównie trzy przedmioty, a) rozwiązanie przysięgi wykonanéj na wierność Mikołajowi i jego następcy Alexandrowi Mikołajewiczowi; b) postanowienie aby cały naród złożył przysięgę sejmowi, w którym teraz cały majestat spoczywa; c) wyznanie polityczne wiary, iż Polacy chcą na zawsze zachować rząd monarchiczno konstytucyiny. Po odczytaniu i obronie powyższego projektu poseł Swidziński odczytał ułożoną stósowną odezwę do narodu, kończącą się przysięgą reprezentantów narodu, iż jedynie odrodzenie i niepodległość Polski będą mieli za najwyższy cel swych działań. Wszyscy członkowie, izby powstawszy przysięgę wykonali. W tem miejscu dano znać Marszakowi o zbliżeniu się deputacyi z Senatu złożonéj z kasztelanów Bnińskiego i Bielińskiego. Kasztelan Bniński wywięzując się z polecenia senatu oznajmił izbie, iż Senat przyjął projekt do prawa już poprzednio w izbie poselskiej przyjęty otwierający kredyt rządowi na potrzeby wojska i wewnętrznéj administracyi. Marszałek w odpowiedzi wyraził w imieniu izby swoje ukontentowanie, iż senat tak jednozgodnie zatwierdza działania izby poselskiej, następnie oświadczył, iż tém większą przejęta jest radością izba, iż senat do zawiadomienia o tém wybrał kasztelana Bnińskiego, dając izbie przez to sposobność powitania go po powrocie jego do kraju znarażeniem majątku i życia podjętym. Poczem dały się słyszeć ogólne głosy w izbie: niech żyje kasztelan Bniński! Po oddaleniu się deputacyi senatu wzięto pod dyskussyą poprzednio przez posła Swidzińskiego wniesiony projekt. Między wielu zabieranemi nad tym projektem głosami odznaczał się szczególniéj głos posła Romana Sołtyka, który przez długie i abstrakcyjne teorye starał się dowodzić, iż nie powinniśmy teraz nic jeszcze mówić o formie przyszłego rządu, że niemożemy naprzód stanowić, iż rząd monarchiczno konstytucyiny uważamy, za najwłaściwszy dla nas. Podobnego był zdania Szaniecki, lubo zinnych powodów, to jest mniemał że najprzód powinniśmy dążyć do wybicia się na niepodległość do połączenia się z naszymi braćmi za Bugiem i Niemnem, a potem dopiero wraz z nimi o formie rządu stanowić. Głównym również punktem dyskussyi wprzedłożonym projekcie było postanowienie zaprojektowane, iż naród ma złożyć przysięgę wierności sejmowi. Wielu

członków uważało postanowienie to, za niestósowne z tego względu, że sejm jest niczem więcéj jak tylko pełnomocnikiem narodu, że byłoby niewłaściwie, aby pełnomoc dający składali przysięgę swym pełnomocnikom. Po ukończonéj tym sposobem dyskussyi nad ogółem projektuw; Marszałek szczegółową dyskussyą odłożył na przyszłe posiedzenie, solwując sessyą na jutro na godzinę dziewiątą.

Swiętem jest dla nas zdanie reprezentantów narodu, niemożemy się przecież wstrzymać od uczynienia jednéj uwagi nad zdaniem kilku członków izby poselskiej, którzy przysięgę złożyć się mającą w rece sejmu uważają za niewłaściwą. Nie dzielemy wcale tego zdania. Przysięgą która ma bydź złożoną sejmowi podług podanego projektu, nie jest przysięgą narodu w ręce swoich pełnomocników, ale jest przysięgą pojedynczych obywateli złożoną tym którzy cały naród reprezentują. Wszakże i król nie jest niczém więcéj, jak tylko pełnomocnikiem narodu, przysięga wierności, którą odbiera, nie jest również przysięgą narodu, ale tylko przysięgą złożoną przez pojedynczych obywateli całemu narodowi reprezentowanemu przez niego.— Teorya prawa cywilnego o pełnomocnikach bynajmniej się tutaj zastósować nieda.— W prawie cywilném bez wątpienia dający pełnomocnictwo jest osobą wyższą nad pełnomocnika, gdyż ten reprezentuje wolę pojedynczych osób. Przeciwnie w stosunkach prawa publicznego, rząd niereprezentuje pojedynczych członków Narodu, ale jest objawieniem woli całego narodu, dla tego rządowi tylko służy prawo majestatu. Gdy dzisiaj sejm nasz jest zarazem rządem najwyższym, jemu teraz służy wyłącznie prawo majestatu. On tylko jest narodem, reszta obok niego są tylko pojedynczy obywatele, składając przysięgę sejmowi, nie składają jéj jako naród swym pełnomocnikom, ale jako pojedynczy kraju mieszkańcy całemu narodowi.

—Projekt względem uformowania legii Litewskiej i Wołyńskiej już w Izbie poselskiéj i Senatorskiéj przyjęty. Izba senatorska i Poselska, stósownie do przedsstawionego im przez Kommissye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Kommissyi, przekonawszy się o ważności formowania Legiiów Litewskich i Wołyńskich uchwaliły co następuje:

§ 1. Rząd Narodowy i Wódz Naczelny zajmą się niezwłocznie obmyśleniem stósownych środków, aby dwie legije: jedna Litewska, Zmudzka i Białoruska; druga, Wołyńska, Podolska i Ukraińska pod nazwiskiem Wołyńskiéj, jak najrychléj uformowanemi były.

§ 2. Kredyt na pokrycie kosztów formowania tych legii potrzebny, Izby sejmowe Rządowi Narodowemu otworzyć dozwalają.

U W A G I.

O podstawie oppozycji.

Rządy wolne, nie dają się nawet przypuścić, bez oppozycji. Gdyby nie było oppozycji, machina towarzyska, stanęłaby bez ruchu: elementa życia społeczeńskiego przeszłyby w zepsucie, albo musiałyby skamienić: dla tego téż człowiek, stworzony do społeczeństwa, inne odebrał od natury usposobienie. Cechą ludzkości, jest ciągły postęp: ta wieczna potęga postępu, otwiera oppozycją, i podaje w jéj rękę broń, do przetworzenia, stanu obecności. Ale ta oppozycja, musi wypływać z czystego źródła. Pomiędzy ludźmi, fałsz może omamić na chwilę: sprowadzić może klęski, ale przejdzie jak cień i mara: prawda tylko, jedna prawda, poruszyć zdolna ludy, i powieść je do rzeczywistego szczęścia. Ztąd widoczną jest oppozycja, dwojakiego rodzaju: *oppozycja prawdy* i *oppozycja fałszu.*

Niekażda mylna oppozycja, jest *oppozycją fałszu:* błądzić jest rzeczą ludzką, ale kto por-

wstaje na wszystko, i burzy wszystko w złéj wierze, w przekonaniu złém, niecném; ten występuje z *oppozycją fałszu.*

Oppozycja fałszu, pomimo systematycznych pisków i wrzasku nie znajdzie echa w narodzie: ,,Chcesz mnie uczyć,pokaż że,co mówisz, szczerze mówisz: pokaż życie przeszłe i teraźniejsze, pokaż naukę i tę spokojność cnoty, która się nigdy nie obleka w szatę namiętności i osobistych widoków.‟ Podstawą zbawiennéj oppozycji, jest *prawda i dobra wiara.*

Każdego pisma perjodycznego, mianowicie w dzisiejszych Polski okolicznościach, jest najświętszym obowiązkiem; prowadzić rozsądną oppozycją; *oppozycją prawdy*: Nie należy z góry w siebie wmawiać: ,,będę wszystko ganił: na wszystko powstawał: wszystko burzył, a nic nie budował‟ ale potrzeba sobie, rękę na sercu trzymając, powiedzieć: ,,pochwalę, co będzie pochwały godne: powstawać będę na to, co za złe, za szkodliwe ojczyznie, sumiennie uznam: na wszelki zaś sąd mój, nie wpłyną marności światowe, ni nawet słabości serca ludzkiego.‟ Tego drugiego prawidła, starała się, trzymać i pragnie się trzymać redakcja Kurjera Polskiego: w dążeniu swojém błądzić może; ale nigdy nie zdradzi głosu sumienia, i nie zdradzi wydobywającego się z piersi prawego obywatela głosu prawdy. Dziennik: ,,Nowa Polska‟ występuje z oppozycją bezwarunkową, z oppozycją *ex officio*: gani wszystko, powstaje na wszystko, a nic nie radzi: Obok swoich jałowych deklamacji, i oburzających obelg, na najwyższą i jedyną władzę narodową w sejmie; rzuca także nędzne pociski na Kurjera Polskiego i jego redaktorów. Powiada w Nrze 28, że jeden z nich wymazany został z listy członków klubu patryotycznego, za jakieś anti-socyalne, wedle pana A. Gurowskiego, objawione w swojem piśmie, zdanie: i że dla tego Nowéj Polski oppozycji, nie pojmuje. Moglibyśmy łatwo na to odpowiedzieć: że jeden z filarów redakcji Nowéj Polski, był członkiem cenzury, i dał myśl do ustanowienia kuratorji szkolnéj; drugi, w piśmie publiczném, w grudniu, napisał uwielbiającą pochwałę xięcia Lubeckiego, i podpisał wielkiemi literami swoje nazwisko, nieledwie swoje mieszkanie; i że dla tego Nowa Polska, nie może pojąć prawdziwéj oppozycji, prawdziwych potrzeb kraju, prawdziwego patryotyzmu: ale nie chcemy kalać sprawy publicznéj, historją panów redaktorów Nowéj Polski: w nich nawet szanujemy rzecz narodową: wolemy raczéj sądzić, że błądzą: błądzą okropnie, niebezpiecznie: ale rzucamy chętnie wiekuistą zasłonę na ich pobudki, cele, zamiary. Jeden z redaktorów Kurjera, sądził, że w razie wielkich niebezpieczeństw, należy bez wahania największe ponieść ofiary: że na wzór Anglji i Francji, można na miesiąc jeden zawiesić wolność osobistą: a nawet i najdroższą wolność druku: takie chwile niebezpieczeństw, nazwał chwilami żałoby narodowéj: i takie zdanie klubująca Nowa Polska i P. A. Gurowski, nazwał zdaniem anti-socjalném: P. A. Gurowski, który ani stosunków socjalnych, ani sam siebie nie rozumie. Byłoż to grzechem?.... byłoż to uczuciem nienarodowem, chcieć poświęcić wszystko: to nawet co jest najdroższego?.. Xiąże Adam Czartoryski toż samo wyjawił zdanie, w mowie swojéj w połączonych izbach: więc i on należy do kontrarewolucji: Sejm i cały naród kiedy widział grożące niebezpieczeństwa, powierzył jednemu człowiekowi wszystką wolność,i wszystkie swoje prawa: więc i sejm jest z wyobrażeniami antysocjalnemi!... Więc kto chce wszystko oddać, aby ratować byt narodowy, chce rzeczy antisocjalnych? Młodzież i obywatele, do klubu patryotycznego wciągnięci, nie mogli potępiać takich zdań, nie mogli rozciągać tyranii, na myśli i zdania. Nie wykréślali wcale członka z grona swojego, bo nawet w ustawach klubu, takie prawo nie exystuje. Nie było żadnéj przeważnéj większości: bo lista obejmowała 400 nazwisk, a Nowa Polska, przewodnicząca klubowi, słuchała tylko swoich zauszników w liczbie 70. Całe towarzystwo nazajutrz, uznało podstęp Nowéj Polski, powitało okrzykami skrzywdzonego członka,

a Nowa Polska bojąc się dalszych argumentów, pogasiła świece, i umknęła. Przytacza więc fałsze, rozwodzi osobistości i podstępy i to nazywa oppozycyą. *Kościuszko* wedle niéj zgubił Polskę. Nowa Polska chce jakiejś rewolucyi socyalnéj: chce ją połączyć z excentryczną: a nie rozumie nawet co jest rewolucya socyalna. Chce rewolucyi socyalnéj, a nie przedstawia środków do tego. Najlepszém życzeniem jest, pognębienie nieprzyjaciela, i zdeptanie karku dumnych carów; lecz właśnie radzić potrzeba; jak przjść do tego celu? Łatwo jast postawić na papierze parę wyrazów dzikich i szumnie nastrzępionych; można zagłuszyć tym sposobem samego siebie, ale nie dojść do prawdy. Powtarzamy więc: oppozycya Nowéj Polski, nie jest oppozycyą prawdy. Ga.

Podaje się do publicznéj wiadomości, iż Wexle następujące: jeden na złp. 1,800, jeden na zł. 900, jeden na zł. 1,200, 1 na zł. 4,000, 1 na zł. 800, 1 na zł. 1,500 i na zł. 300; wszystkie w ostatnich miesiącach 1830 r. na osobę Leopolda Bereksohna z podpisem Lemla Jelenkiewicza wystawione, jako już nie obowiązujące i tylko przez zwłokę niezwrócone, żadnego nie mają znaczenia. Ostrzega się przeto, aby takowe Wexle nikt pod żadnym względem nie nabył, gdyż o zwrot onych kroki prawne przedsięwziętemi zostaną; nabywający zaś sam sobie winę przypisze, bo z nich żadnego użytku mieć nie będzie.

Aktem przedślubnym z dnia 26 stycznia r. b. przed W. rejentem K. P. Bandtkiem sporządzonym, ustąpiwszy na rzecz mojéj żony cały mój majątek ruchomy i nieruchomy, do którego zarządzenia i interessów W. Wojciech Grabowski ogólną i specjalnie posiadał plenipotencję, oświadczam niniejszém, iż z powodu tegoż aktu plenipotencje tak ogólne, jako i specjalne powyżéj wzmiankowane, jako przezemnie niniejszém odwołująca się ustaje. — Warszawa, d. 3 lutego 1831. — Pułkownik *Kicki.*

☞ W dniu 1 b. m. na Senatorskiéj ulicy biednemu włościaninowi wyrwała się z rąk KROWA czerwona, łysa, z krótkim postronkiem na rogach; ktoby takową ujął lub o niéj wiedział, niech raczy przez miłość bliźniego oznajmić rządcy domu Nru 953 przy ulicy Przechodniéj za Żelazną bramą.

U. P. Świergockiéj przy ulicy Krakow. Przedm, pod Nrem 374 otworzony został kantor na wszelkie pisma perjodyczne, jako to: Kurjera Polskiego, Gazetę Polską, Kurjera Warszawskiego, Dziennika Powszechnego, Polaka Sumiennego, Merkurego i t. d. W tymże kantorze jest do nabycia para pistoletów za pomierną cenę.

Z mocy upoważnienia JW. prezesa trybunału tutejszego, odbędzie się w dniu 7 i następnych m. i r. b. o godzinie 10 zrana sprzedaż przez publiczną licytację mebli, mianowicie 2 komód mahoniowych nowego fasonu, luster, rozmaitych kosztowności, jako to: zégarów i zégarków, oraz sreber, szkła, pościeli, bielizny damskiéj i stołowéj, garderoby damskiéj, mianowicie chustek, kapelusza w najcieńszym gatunku ryżowego, salopy tumakowéj, szabli tureckiéj, szpady i t. p., a to wszystko za gotowe pieniądze więcéj dającemu, w domu pod Nrem 741 przy ulicy Rymarskiéj w Warszawie położonym.

Dwa walce z opery Niema z Portici, ułożone na piano-forte przez J. Stefaniego, wyszły w składzie muzyki Klukowskiego; cena zł. 1.

Wdowa w średniem wieku, z francuzkich rodziców dobrze tu znanych, posiadająca gruntownie, Francuzki, Polski, Niemiecki, Włoski i Angielski język, muzykę, i inne wiadomości, życzy sobie miejsca guwernantki. Dowiedzieć się przy ulicy Leszno, naprzeciw Karmelitów Nro 723 w dziedzińcu, wejście i okna są wprost bramy.

Przy ulicy Senatorskiéj w domu Petyskusa pod Nrem 473 na drugiém piętrze, wejście na schody w téj bramie gdzie loterja. Są dwa lub trzy pokoje porządnie umeblowane od frontu i przedpokój do wynajęcia w każdym czasie, na dnie lub na miesiące; ta stancja jest bardzo wygodna i bardzo ciepła, za pomierną cenę.

Dnia 5 lutego b. r. w domu pod Nrem 548 obok Teatru Narodowego, daną będzie zabawa z tańcami przy wybornéj muzyce, gdzie wszelkie jedzenia i trunki przy rychłéj usłudze i za pomierną cenę dostawionemi będą. Cena wnijścia złp. 4.

W pałacu, Teperowskim zwany, przy ulicy Miodowéj pod Nr. 495 u Mikołaja Grabowskiego jest SKŁAD OKOWITY i SZUMOWKI z własnéj jego fabryki, które sprzedaje na beczki i garnce. Dowiedzieć się można w handlu sukiennym tamże.


Jest znaleziony źrebak dwulatek pod Nrem 955 przy ulicy Zabiéj w domu Kosseckiéj.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616